

DARIUSZ CZAJA
TOMASZ SZERSZEŃ

Piłka jak świat

Może nie jest zupełnym przypadkiem, że obiekt służący do gry w piłkę nożną ma kształt kulisty. Od wieków sławiony boski kształt kuli tłumaczyłby może nieco nabożeństwo, z jakim współczesność celebrytuje futbol. Kształt ten wyzwala także w piszących o niej nieposkromioną inwencję metaforyczną. Mieczysław Rościszewski, jeden z pierwszych u nas teoretyków futbolu, w swojej książce *Gry i zabawy towarzyskie* (rok wydania 1900!), zaznając publiczność z nową wówczas formą uprawiania sportu i rekreacji, odnotowuje, że gra ta jest bardzo prosta, a „za materiał do niej służy wielka piłka gumowa, objętości głowy ludzkiej, a nawet i większa, jak arbuza lub mała dynia”. Ale swoim kształtem piłka przypomina także – trudno coś na to poradzić – kulę ziemską w modelowym pomniejszeniu. A więc piłka jako głowa, arbuza, globus... Zdaje się, że to ostatnie porównanie jest najbardziej awantażowne. I może nie tylko o kształt tu chodzi.

W istocie, piłka nożna to cała planeta znaczeń. To arcyobjemna kula znaków, sensów, emocji. To zjawisko, które mieści w sobie niepojętą na zdrowy rozum (objętość ludzkiej głowy?) liczbę odniesień. Nominalnie jest niby tylko jedną z dyscyplin sportowych, której sens streszcza się w wymiernych wynikach, dających się precyzyjnie opisać i zaksięgować. Ale dla każdego, kto przygląda się z bliska piłkarskim meczom, kto przykłada do nich nie tylko miarę rozumu, ale i serca (*le coeur a ses raisons, que la raison ne connaît point*), jasną jest rzeczą, że czysto sportowy wymiar, potwierdzony liczbą strzelonych bramek, to tylko jedno z oblicz futbolu. Wystarczy posłuchać języka, jakim o piłce się mówi – to niezwykle wiarygodne świadectwo naszego myślenia o niej. Chcemy widzieć mecz piłki nożnej jako „teatr”, „widowisko”, „spektakl”, „bitwę”, „pojedynek”, „potyczkę”, „obrzęd”, „rytuał”, „święto”, a sam fenomen futbolu opisujemy czasem jako „sztukę” czy „religię”. A to z pewnością nie wszystkie z listy najczęściej spotykanych określeń.

Potoczny język opisu meczu piłkarskiego dowodzi jasno, że dla tych, którzy piłką nożną się pasjonują, którzy ją komentują, którzy nią żyją – to jest coś

więcej niż sport. Przy bliższym spojrzeniu okazuje się, że fenomen futbolu jest w swojej zachłanności zupełnie nieokiełznany. Ta niedużych rozmiarów kula anektuje i wchłania także inne, całkowicie pozasportowe sfery życia. Z plebejskiego u swych początków sportu i tylko sportu, zamkniętego w nieckach stadionów, staje się dziś futbol po trosze ekonomią, polityką, ideologią, reklamą, wojną wreszcie („wojna futbolowa”). Piłka dawno już wypadła poza zieloną murawę. Dziś jest nie tylko sportem, ale światem w skropleniu i pomniejszeniu. Jest (bywa?) w kulturze współczesnej przedmiotem prawdziwie nabożnej czci. *Sphaera infinita, cuius centrum est ubique, et circumferentia nusquam?*

Już tylko ta cecha piłki nożnej – jej wszechobecność i przenikanie tak wielu sfer życia współczesnego – tłumaczyłaby wystarczająco powód, dla którego poświęcamy cały numer zjawisku futbolu. Nie interesują nas wszakże składy drużyn, bramki, wyniki, medale, trofea i puchary. Tym niech zajmują się historycy sportu. Przedmiotem naszego zainteresowania jest przede wszystkim kulturowy wymiar zjawiska. To, czym piłka nożna jest dzisiaj (nie pomijając całkiem wymiaru historycznego), co znaczy i jak znaczy. W jaki sposób jej rozumienie zmienia się od kultury do kultury, jak poszczególne, historycznie uformowane *mentalité* ubiera tę uniwersalną grę we własne, lokalne barwy klubowe. Jaki język wydaje się najbardziej stosowny do jej adekwatnego opisu i rozumienia. Kim są współcześni herosi futbolu, jak zmienia się (i dlaczego) ich panteon, no i kto jest tak naprawdę pierwszym spośród równych.

Piłka, o której się tu pisze, wspomina i rozprawia, została schwytała w różnorodne siatki pojęciowe i sieci dyskursu. Chodziło nam o to, by pokazać, że to, co (nie)urzeczywistniło się na boisku, może także nabrać kształtu na papierze, że piłkę można również pisać. Ten moment przejścia od gry do pisania doskonale uchwycił urugwajski pisarz i znawca piłki Eduardo Galeano: „Od wielu lat historia i teraźniejszość futbolu były dla mnie wyzwaniem. Zamierzałem napisać coś godnego tego wielkiego pogańskiego święta, przemawiającego do nas różnymi językami i rozpalającego wspólne namiętności. Pisząc, miałem zrobić z dłońmi to, czego nigdy nie potrafiłem zrobić ze stopami, jako że zawsze byłem niepoprawnym boiskowym fajtlapą, niedojdą przynoszącym wstyd. Nie miałem innego wyjścia, musiałem poprosić słowa o to, czego odmówiła mi piłka. Z tego wyzwania i potrzeby ekspiacji narodziła się ta książka, będąca hołdem złożonym futbolowi, pochwałą jego jasnych i krytyką ciemnych stron. Nie wiem, czy to, co stworzyłem, wiernie oddaje mój pierwotny zamysł, wiem jednak, że ta książka rośla we mnie i teraz, kiedy kończę już ostatnią stronę, oddaję ją czytelnikom z melancholią, która towarzyszy nam po miłosnych uniesieniach i ostatnim

gwizdku sędziego” (E. Galeano, *Blaski i cienie futbolu*, przeł. M. Zglinicki).

Galeano dotyka przy okazji ważnego problemu, który pojawia się w wielu zebranych w numerze tekstach: osobistego zaangażowania badaczy w przedmiot badań. Prywatny, nierzadko namiętny ton wyznań (pamięć, historia, wspomnienia, sentymenty) znaleźć można nie tylko w tekstach eseistycznych i literackich, ale także – w mniej lub bardziej ukryty sposób – w tekstach o ambicjach naukowych. Rozum przełamany zostaje emocjami, czasem w dużym stężeniu, a wymiar zbiorowy futbolu splata się intymnie z jednostkową historią i pamięcią. Antropologia futbolu odsłania się niespodziewanie jako część dużo szerszej i pojemniejszej dyscypliny: antropologii namiętności...

Staraliśmy się potraktować futbol wieloaspektowo. I poważnie. Poważnie, to znaczy pojęciowo i analitycznie, nie zaniedbując przy tym – tak ważnego przecież dla piłki – wymiaru emocjonalnego. Prezentowany numer „Kontekstów” to pierwszy w Polsce – obok wydanych ostatnio: antologii *Futbol w świecie sztuki* (red. Jan Ciechowicz, Waldemar Moska) i książki Mariusza Czubaję, Jacka Drozdy i Jakuba Myszkorowskiego *Postfutbol. Antropologia piłki nożnej* – tak obszerny zbiór tekstów poświęconych piłce nożnej. Futbol i jego liczne konteksty są tu przedmiotem wielostronnej analizy i opisu (antropologicznego, etnograficznego, historycznego, literackiego...). Piłkę nożną pokazujemy nie tylko jako wzniosły przedmiot miłości i nostalgii (jaka jest ich gramatyka?), ale poddajemy także

rozbirowi i demaskacji. W tym sensie konfrontujemy ze sobą różne systemy w i e d z y o piłce, a to prowadzi czasami – musi prowadzić – do sprzecznych (a więc ciekawych!) wniosków. Futbol pojawia się w zamieszczonych analizach, esejach, wspomnieniach, rozmowach i rozprawkach jako system znakowy, jako pewna intelektualna konstrukcja, do której klucz nie zawsze pozostaje jasny. Jak każdy system znaków, również i ten ma swoje pęknięcia, niejasne miejsca, paradoksalne momenty. W tym sensie doskonale oddaje naturę futbolu: nieprzewidywalnej gry, której nigdy w pełni nie ujarzmimy intelektualnie i nigdy nie zaprzęgniemy w dyskursywne ramy.

„Czasem mi się zdaje, że piłka nożna umarła, szczyła, przestała istnieć. Wydaje mi się, że zlikwidowano i zamknięto wszystkie stadiony świata, zaorano boiska (oracz przez pole karne idzie, skowronek nad nim dzwoni), rozwiązano wszystkie ligi, buty zawieszono na kolkach. Ludzkość nagle, z dnia na dzień, jakby rażona jakimś antyfutbolowym gromem albo jakby zarażona jakimś uodpornionym na futbol bakcylem, przestała grać i przestała interesować się piłką nożną. Biała azjatycka trawa zarosła bramki i trybuny honorowe” (J. Pilch, *Bezpowrotnie utracona leworęczność*).

Ta złowroga wizja apokaliptyczna, nakreślona z tak przejmującą wyrazistością przez Jerzego Pilcha, szczęśliwie wciąż jest przed nami. Jeszcze się gra, jeszcze narkotyczna zieleń trawy przyprawia o dreszcze, jeszcze bramki się strzela, jeszcze o piłce rozmawiamy, jeszcze żyjemy przecież...



Leônidas w meczu Polska–Brazylia, MŚ 1938. Narodowe Archiwum Cyfrowe.